

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Leopolda i Gertrudy.
Jutro: Edmunda B.
Pojutrze: Salomei kr.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 9 zachód 3 50.
Jutro „ „ 7 11 „ 3 48.
Pojutrze księ. ws. 11 8 „ 6 58.

Na listopad i grudzień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać sobie „Gaz. Olsztyńską.“

Kto z zapisaniem Gazety na październik się opóźnił, niech teraz choć na te dwa miesiące Gazetę sobie zapisze.

„Gazeta Olsztyńska“ na listopad i grudzień kosztuje na wszystkich pocztach 67 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 84 fen.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską“.

Nowa polityka wydalania.

Z powodu wydalania wielu osób z Wrocławia, Królewca i Szlezewiku zamieszcza pod powyższym tytułem „Freisinnige Zeitung“, organ p. Richtera, dłuższy artykuł, z którego wyjmujemy, co następuje:

„Nagle gromadne wydalania Duńczyków z północnego Szlezewiku zrobiły słuszenie wielkie wrażenie. Do tego dochodzą jeszcze wydalania z innych obwodów nadgranicznych. Z Wrocławia donoszą, że znaczna liczba osiadłych tamże już od lat Słowian austriackich i żydów polskich bez powodu została wydalona. Półurzędowe oświadczenie, ogłoszone przez telegraficzne biuro Wolffa, ogranicza się na to, że pisze iż „wiadomość o gromadnych wydalaniach zagranicznych Austriaków, czy o wydalaniu wszystkich słowiańskich Austriaków jest nieuzasadnioną“. Z Gronau w Westfalii donoszą do »Weser Ztg.« o wydalaniu Niederlandczyków. Gronau jest miastem fabrycznym dla przemysłu bawełny i brak tam zawsze robotnika, którego sprowadzają z Niderlandyi. Pytają się tu i tam, co dało powód do tych nagłych wydalania.

„Nikt nie będzie ganił, gdy państwo będzie wydalalo żebraków, albo osoby karane, które nie są poddanymi pruskimi. Wszystko to nie odnosi się jednak do Duńczyków, wydalonych z północnego Szlezewiku. Nikt nie będzie ganił i tego, gdy wydaleni zostaną i tacy, którzy usunęli się od wojskowości w zagranicznym państwie i potem przybyli do Niemiec, i pod względem politycznym mogą być wydaleni usprawiedliwione, jeżeli n. p. chodzi o anarchistów albo o osoby, podejrzane o anarchizm. Uważalibyśmy za słuszne, gdyby z północnego Szlezewiku wydalano takie osoby, któreby czy bezpośrednio, czy pośrednio agitowały słowem i piśmie za oderwaniem północnego Szlezewiku od

Niemiec, a za przyłączeniem go do Danii. Ale i tego nie można powiedzieć o wydalonych osobach. Wydaleni są prawie wszyscy parobkami i dziewczynami służebnymi w rolnictwie. Niczego im też udowodnić nie można, tylko powiada się, że służyli u chlebobawców »usposobionych po duńsku«. Jako myślących po duńsku uważają jak się zdaje, wszystkich tych, którzy przy wyborach do parlamentu i wyborach do sejmu głosowali za posłami Johannsenem i Hansennem. W ten sposób charakteryzowały by się wydalania jako pośrednia kara za korzystanie z prawa wyborczego.

„A czy zachowanie się tych posłów usprawiedliwia takie środki. Nie przemawiają oni w parlamencie, jak ich poprzednicy, w namiętych protestach i wnioskach za oderwaniem Szlezewiku od Niemiec, tylko przytaczają skargi na to, że rząd ogranicza używanie języka duńskiego.

„Falszywym jest też przypuszczenie, jakoby Duńczycy w Szlezewiku Holsztynie mieli zagrażać niemiecyźnie. Liczba bowiem Duńczyków, zamieszkałych w Szlezewiku, a nie będących poddanymi niemieckimi, wynosi podług ostatniego spisu ludności tylko 22,060. Pomiedzy tą liczbą jest 10,331 kobiet. Ogólna zaś liczba ludności w Szlezewiku wynosi milion 257,234 dusz.

„Taka polityka wydalania musi wywołać jak największe niezadowolenie i rozgorzyczenie i rząd, nie osiągnie tego co zamierza, ale właśnie coś przeciwnego. Niektórzy Duńczycy już dobrowolnie chcą wychodzić z Szlezewiku do Danii, bo nie czują się tam pewni i spokojni. To z pewnością pociągnie za sobą ekonomiczne straty. Dalej taka polityka wydalania zagraża międzynarodowym stosunkom. Cała polityka wydalania przypomina aż nadto sposób, w jaki ks. Bismark w 1885 r. nagle chwycił sprawę polską i rozporządził gromadne wydalania Polaków, poddanych rosyjskich i austriackich. Dziś cały świat zgadza się na to, że polityka ta była fałszywą. Rosya odwdzięczała się za to Niemcom, zamieszkałym pod berłem rosyjskim. Następnie musiał rząd pozwolić, żeby robotnicy z Polski na lato byli dopuszczeni do Niemiec, a teraz rolnicy niemieccy z wschodnich prowincyi wysłali petycję, ażeby robotnik z Polski mógł na stałe osiedlić się w Prusach, bo brak robotnika jest wielki. Sposób wprawdzie, w jaki usiłuje się w ostatnim czasie zwalczać polskość w wschodnich prowincjach przez rozmaite policyjne środki, zdaje się stać w związku z wydalaniem w Północnym Szlezewiku.

„Byłoby niesłusznym, gdyby się składało odpowiedzialność za wydalania w Północnym Szlezewiku na nowego naczelnego prezesa p. Köllera, i minister spraw wewnętrznych nie jest naszym zdaniem, sprawcą tego. Jest to „narodowa“ polityka Mi-quella, której ministerstwo spraw wewnętrznych jest tylko wykonawcą.“

W sprawie rzekomego wydalania podanych austriackich z Wrocławia, oświadczają gazety niemieckie wrocławskie, że tom nie o podobnym rozporządzeniu nie wiadomo. Z innej strony znów donoszą, że chodzi tylko o wydalanie kilku jednostek i to przeważnie żydów galicyjskich a nie o ogólne wydalania. Koła polskie i czeskie w austriackiej radzie państwa zamierzają podobno wnieść w tej sprawie interpelację.

Braterstwo socjalistyczne.

Jeżeli socjaliści mówią o wolności, równości i braterstwie, to tak słodko, jakby buzie mieli pełne miodu, a najwięcej prawią o braterstwie. Takiej „miłości braterskiej“ nie ma nigdzie na świecie jak u nich. Zobaczmy zatem, jak to braterstwo wygląda.

Socjalni demokraci posiadają bogatą kasę partyjną, zebraną z trojaków ogłupionych robotników. Co atoli zrobili socjalni demokraci z temi pieniędzmi dobrego dla robotników? Może potworzyli kasy wsparcia? Nie, ani jednej! Albo może wspomogli biednych towarzyszy? Gdzie tam! Jeżeli chodzi o posłów lub agitatorów socjalistycznych, to nie przyjdzie im na kilka tysięcy marek, lecz dla ojca rodziny, który nie dla agitacji, lecz z innych powodów popadł w biedę, dla wdowy, dla sieroty nie mają oni ani fenyg! O nich może gmina się starać! Naturalnie. Wdowa i sierota nie mogą ludziom prawić koszałek opalek o ich przyszłym państwie, nie mogą agitować na socjalną demokrację, dla czegoż zatem mieliby się o nie troszczyć?

„Braterstwo“ socjalistów jeszcze lepiej się uwydatnia, jeżeli zważymy, że pomiędzy socjalistami jest dużo milionerów, o których atoli nikt nie słyszał, aby choć fenyg dali na cele dobroczynne. Co uczynił milioner Singer dla swych „towarzyszy?“ albo Vollmar, właściciel wili, albo Liebknecht, któremu »niezależni« socjaliści wytykali jego pensję 7200 marek? W jaki sposób Singer w Berlinie przez wyzyskiwanie swych robotnic miliony zbil, jest aż nadto znanem.

»Braterstwem« pewnie to nie jest.

Co sływać w świecie?

NIEMCY. »Koelnische Volks Zeitung« otrzymała nader sensacyjną wiadomość »z kół wpływowych przyjaciół związku ewangelickiego«. Otóż związek ewangelicki taką podobno powziął uchwałę: »Walkę kulturalną możemy rozpocząć na nowo dopiero wtenczas, skoro się pozbedziemy wszystkich innych obaw (?) a nastąpić to może po zwycięskiej wojnie (!). Wtedy też dopiero będziemy mogli znieść z powierzchni ziemi socjalną demokrację, a z sprawami katolickiego Kościoła załatwimy się, nie obawiając się już wówczas Austrii, Francji ani Papieża. Przedtem rozpoczynać znowu walkę z Kościołem katolickim, byłoby błazeństwem.« Wiadomość ta narobiła wrzawy w niemieckiej prasie katolickiej. Dzienniki konserwatywne jak »Kreuz Ztg.« twierdzą, że organ koloński został wywiedziony w pole, gdyż związek ewangelicki uchwały podobnej nie powziął, ani powziąć nie myśli.

— W nowym sejmie pruskim zasiadać będzie dwóch posłów żydów, a mianowicie radca sądu Peltasohn z Mogilna (wolnomyślnie zjednoczenie) i dr. Hirsch z Berlina (wolnomyślnie stronnictwo ludowe). »Allg. Isr. Wochenschr.« pisze, że odpowiednio do liczby ludności żydowskiej i płaconych przez nią podatków, powinno do sejmiku pruskiego wejść więcej posłów żydowskich. Jeden z dzienników konserwatywnych radzi, aby stronnictwo Richtera odstąpiło żydom kilka mandatów.

AUSTRIA. W poniedziałek w ostatniej chwili wybuchła w parlamencie straszna burza. Wolff, który mówił po Schönererze, lżył w sposób niesłychany Polaków, nazwał ich »ein Schmarotzervolk«, »naród pasibrzuchów«. O mało za to nie został na miejscu ukarany. Lewicki, ks. Paster, Szajer i wielu posłów polskich i czeskich podbiegło do Wolffa i zabroniło mu dalej mówić. Przed pięścią Szajera uratowano Wolffa tylko wysiłkiem jakiegoś Niemea. Prezydent odebrał głos Wolffowi. W końcu Wolff dostał po kartku od Kubika. Włodzimierz Gniewosz dał odprawę Wolffowi imieniem Polaków mówiąc: »Ein solcher Gassenbube wie Herr Wolff, kann die Polen nicht beleidigen.« (»Taki ulicznik jak Pan Wolff nie może Polaków obrazić!«)

FRANCYA ustąpiła Anglii w sprawie Faszody, ale uczyniła to z konieczności,

gdyż nie chciała z Anglią wywoływać wojny, czując, że jej na morzu siłą nie sprosta. Francja więc ustąpiła przed chwilową przewagą angielską, lecz gazety francuskie odgrają się Anglii, że Francja jej tego nigdy nie zapomni i przy najpierwszej sposobności wynagrodzi sobie klęskę. Francja i Anglia głównie współzawodniczą w Afryce i każda ze stron pragnie jak najwięcej krajów zagarnąć pod swe rządy. Ważnym takim punktem wojskowym i handlowym jest właśnie miejscowość Faszoda, do której Anglii nie mogli prędzej dotrzeć, dopóki generał Kiczener nie pobił derwiszów. Po zwycięstwie derwiszów wojska angielskie ruszyły ku Faszodzie lecz zastały tam już załogę francuską pod dowództwem majora Marchanda. Francuzów korci niesłychanie, że usadowiwszy się pierwsi w Faszodzie, musieli ją opuścić, tracąc znaczną przetrzeź kraj.

TURCYA. W sprawie kretańskiej postanowiły interesowane mocarstwa, w razie gdyby sułtan przeciw kandydaturze księcia Jerzego wystąpił, wcale na protest nie odpowiadać. W odezwie do ludności kretańskiej przy obejmowaniu rządów zaznaczył ks. Jerzy, że mocarstwa go na stanowisko gubernatora powołały, na którym ku dobru wszystkich Kretańczyków urząd swój sprawować będzie. — W poniedziałek po południu powieszono w Kandy dalszych 5 mahometańskich przywódców buntu przeciw Anglikom. Straceni zamordowali swego czasu angielskiego wicekonsula, Lyzimachosa Calocherionosa.

SZWAJCARYA. W czwartek rozegrał się w Genewie proces przeciwko Luccheniemu. Oskarżony oczekiwał podobno rozprawy sądowej z całą obojętnością i nie chciał początkowo żadnego obrońcy. Wyznaczono mu więc obrońcę z rządu, ale Luccheni nie życzył sobie wcale, aby choć w imieniu jego prosił o łagodzące okoliczności. Toczące się przesłuchania świadków Luccheni od czasu do czasu przerywał, aby pokazać, że morderstwo popełnił z całą świadomością. W końcu Luccheni oświadczył, że nie miał żadnych współników, że nie czuje żadnego żalu i gotówby jeszcze raz popełnić takie morderstwo, gdyby mu się nadarzyła sposobność. Przysięgli uznali Luccheniego winnym zbrodni w całym znaczeniu i na tej

pie. Przedtem zajmował ją tylko jeden podróżny wyglądający z ubrania na człowieka zamożnego. Na mnie on prawie nie spojrzał, tylko posunął się trochę ku końcowi kanapy. Oczy miał utkwione w księdza katolickiego, który siedział w drugim przedziale wagonu i zajęty był modlitwą. Sąsiad mój wpatrywał się pilnie, widocznie coś sobie przypominał: to kiwał głową, to ruszył ramionami, to rękę machnął, a wreszcie ledwo dosłyszonym głosem przemówił: »Nie może być, chyba to nie on.« Po tych słowach spuścił oczy ku ziemi i siedział nieruchomo.

Wtedy ja przypomniałem sobie, że tego jegomościa widywałem parę razy w kościele katolickim w Moskwie modlącego się bardzo pobożnie. Miałem ochotę rozpocząć z nim rozmowę, zapytać o nazwisko powiedzieć mu swoje, lecz jakoś zabrakło mi odwagi. Więc tylko przypatrywałem się mu nieznacznie, lecz ciekawie i uważnie. Twarz miał nieco ściągłą, z bliznami jakby od ran, nos niezbyt duży, lecz garbaty, orli, ocz, czarne, wielkie, zapadłe w policzki traciły już blask, jaki musiały mieć za młodu. Osłówek ten wyglądał na lat może 50. Znać jednak było, że nie wiek, tylko chyba jakieś strapienie przyciemniły blask jego źrenic i porały wysokie czoło. Nie zdążyłem przyjrzeć mu się lepiej, może uczuł mój wzrok na sobie, bo spojrzał na mnie, wydobyl cygaro z kieszeni i zapaliwszy je, odwrócił się w przeciwną stronę.

Wtem ksiądz skończył modlić się i

podstawie sąd skazał go na dożywotne więzienie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Wölk z Olsztyna mianowany został proboszczem misyjnym w Wystruci. — Ks. kapelan Baranowski w Olsztynie ponusięty został na 1-go kapelana, a drugim kapelanem w Olsztynie ustanowiony został ks. kapelan Pingel z Freudenberg. — Ks. prob. Kossendey z Klonu otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Kalwie.

Chełmińska dyecezya. Aż do obsadzenia posady proboszczowskiej w Rywałdzie, opróżnionej przez śmierć ś. p. ks. Franciszka Wierzbowskiego, zarządzać będzie tem probostwem ks. prob. Wojtaszewski z Radzyna.

Poznań. Najprzew. ks. Arcybiskup miał u Ojca św. dwie audyencye; pierwsza niedługo po przyjeździe do Rzymu trwała godzinę z górą, druga była pożegnalną i trwała pół godziny. 5-go b. m. Arcypasterz wyjechał na Medyolan i Bazyleę do Fuldy, z kąd po skończonych obradach w końcu zeszł. tygodnia wrócił do Poznania.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Przy rozbieraniu starych budynków obok bramy natrafiono na całą masę kamieni, które pochodzą z fundamentów dawniejszego muru miejskiego. Fundamenta te założono zapewne tak głęboko i szeroko, aby w czasie oblężenia nie było można ich podminować. W dzisiejszej ulicy Kowalskiej są fundamenta te 8 do 10 stóp głębokie.

— Kontrolki jesienne w powiecie olsztyńskim odbędą się: w Olsztynie w czwartek, 17 listopada rano o 8 mej dla Olsztyna i wybudowań (klasy 1891 do 1893 włącznie), po południu o 2-giej dla wiejskich miejscowości; w piątek, 18 listopada rano o 8-mej dla klas 1893—1898 z Olsztyna i wybudowań. W Roznowie w piątek, 18 listopada po poł. o 2; w Wartemborku w sobotę, 19 listop. rano o 8, po południu dla wiosek okolicznych; w Kronowie w poniedziałek, 21 list. rano o 8; w Kramerowie

wstawczy z kanapy poszedł do naszego przedziału. Stanąwszy o parę kroków od palącego, zapytał:

— Czy pan bardzo lubisz wędlinę?

— A cóż to księdza dobrodzieja może obchodzić?

— I bardzo obchodzi. Lecz nie potrzebuję już więcej pytać, bo idę, że chcecie pan nas wszystkich uwędzić.

Kilka osób w wagonie parsknęło śmiechem, a podróżny z cygarem, zarmieniony po uszy, nie rzekłszy ani słowa, wstał i wyciągnął rękę po swoją walizkę. Widoczne było, że chce przenieść się do innego wagonu.

Ale ksiądz położył rękę na walizce i powiada łagodnie z żartobliwym głosem:

— Nie dam panu, musisz zapłacić nam wszystkim niepalącym karę za nieuwagę: przecie to wagon dla niepalących; w przeciwnym zaś razie zabiorę pana na rekolekcie do Gro..

Nie dokończył tego słowa, bo podróżny z cygarem chwycił nagle księdza za rękę i całując ją z wielką pokorą zawołał:

— Dobrodzieju mój! przepraszam, przepraszam! jak mi Bóg miły, nie mogłem przypuścić... Tyle lat!

Ksiądz uściśkał go nawzajem, a po powitaniu zaprowadził do swego przedziału. Tam długi czas rozmawiali o czemś pociechu. Później, nie pamiętam na której stacyi, już trochę znajomy mi podróżny ze łzami w oczach pożegnał księdza i wysiadł z wagonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1) Pokutnik.

Z opowiadania księdza.

Latem zeszłego roku wracałem koleją żelazną z miasta Moskwy w strony rodzinne. Jako człowiek niebardzo zamożny, kupiłem bilet najtańszy, na miejsce w trzeciej klasie, a że miałem jechać daleko i długo, więc na kilka minut przed odejściem pociągu poszedłem szukać w wagonach jakiej wygodnej dla siebie ławki. Lecz napróżno chodziłem. Nietylko żadnej pustej ławki nie znalazłem, ale nie było nigdzie w trzeciej klasie miejsca do siedzenia. Wszystkie wagony były przepelnione. Na laweczce przeznaczonej na dwie osoby mieściło się po trzy i cztery. Wkrótce pociąg ruszył i musiałem jechać stojąc. Pociąłem się nadzieją, że może na następnej stacyi wiele osób wysiądzie z wagonów i będą po nich miejsca wolne. Lecz zawiodłem się na tem.

Po trzech kwadransach jazdy pociąg się zatrzymał, lecz bardzo mało ludzi z niego wysiadło, nowi zaś podróżni do wagonów powychodzili i zrobiło się jeszcze ciaśniej. Zabrakło już miejsca nawet i dla stojących. Nadkonduktor otwiera drzwi i chce wejść do wagonu, aby sprawdzić, czy wszyscy mają bilety, ale w żaden sposób przecisnąć się nie może. Więc aby zrobić sobie przejście, przeprowadził kilka osób, a w tej liczbie i mnie, do wagonu klasy drugiej. Usiadłem tam sobie bardzo wygodnie na miękkiej i obszernej kana-

po południu o 2; w Wałach we wtorek, 22 list. rano o 8; w Marcinkowie po poł. o 2; w Butrynach w środę, 23 list. po poł. o 2; w Kurkach w czwartek, 24 list. po poł. o 1 i pół; w Stawigudzie w piątek, 25 list. rano o 8, w Zamensdorfie po poł. o 2; w Wołowni w sobotę, 26 list. rano o 9¹/₄, w Jonkowie po poł. o 2.

* **Wartembork.** Właściciel browaru p. Otto Gauer sprzedał swój browar panu Tieme z Bydgoszczy za 87 tysięcy marek.

* **Dywiły.** Dwaj gospodarze z okolicy Gutsztatu zatrzymali się w tutejszej karczynie na chwilę, a gdy do domu się zabierali, spostrzegli, że brak im na wozie miechów. Podejrzanie padło na jakiegoś człowieka podobno-siodlarza z sąsiedniej wioski B., który około woza się kręcił. Puszczono się za nim w pogoń i dogoniono go u posiadziela T. w Brunswaldzie na wybudowaniu. Miał przy sobie ów człowiek i skradzione miechy.

* **W Ostrudzie** na ratuszu jakiś reprezentant miejski robił w czasie posiedzenia taki hałas, krzyczał i rozbił się, jak osławiony Wolff w wiedeńskim parlamencie. W Ostrudzie nikt się z owym hałaśnikiem nie strzelał, ale wyrzucono go za drzwi i wykluczono na 4 tygodnie od udziału w posiedzeniach. Krótki ale dobry proces.

* **Ostruda** W dniach 5, 6 i 7 listopada odbyła się tu pierwsza wystawa drobiu tutejszego towarzystwa hodowli i ochrony ptaków. Szczególnie oddział ptaków wodnych mieścił pyszne egzemplarze. Podpadały też gołębie perukowe i bębnowe. — Przed jedną z tutejszych destylacji przyszło do bójki między żołnierzami a robotnikami. Jakiś Noch został przez cięcia szabłą ciężko w głowę zraniony. Niestety nie udało się stwierdzić osoby odnośnego żołnierza.

* **Mikołajki** (na Mazurach). Łowienie uklejek rozpoczęło się już na dobre. Białe te rybki, znajdujące się w jeziorach beldańskim i tańskim, łowią w czasie od listopada do marca wielkimi masami i przynoszą je do tutejszego zakładu obierania z łusek. W zakładzie tym pracuje 50-60 kobiet za 50 fen. dziennie i porcję ryb. Same ryby sprzedaje się po obłupieniu w okolicznych miastach, łuski zaś zbiera się, wyciska z nich w prasie wodę, zapakuje po 8 funtów do małych beczulek i porozsyła takowe pocztą do Berlina, Hamburga i Paryża. Tamtejsi odbiorcy doprawiają te łuski jeszcze amoniakiem, aby uzyskać piękny połysk, tak, że je można użytkować do wyrobu sztucznych pereł.

* **Zadzobork.** Wskutek pogody ostatnich dni poprawił się stan zasiewów znacznie. — Z dniem 15 listopada nastąpi zmiana w rozkładzie pociągów na nowej kolei rotflisko-rudziankiej: Pociąg mieszany nr. 422 będzie z Rudzian 26 minut później odjeżdżał (o 8 godz. minut 26, zamiast o 8), do Rotflisa zaś 2 minuty wcześniej przyjeżdżał (o 10 godz. minut 48, zamiast o 10,50). — Nasza policja miejska zaarrestowała byłego nauczyciela de Witt, jako podejrzanego o włamanie się do agentury pocztowej w Bożem. Od dużej liczby z miasta, jak też okolicy, wyłudził pieniądze. — Przed karczmą w Dolinie młyńskiej ucieli jacyś łobuzi koniom czekającym tam wóźniców ogony i grzywy. Zdziczenie!

* **Olecko.** Właściciele tutejszych składow sukna i manufaktur umówili między sobą, że od Nowego Roku trzymać się będą stałych cen. Który z kupców od tego kiedykolwiek odstąpi, zapłaci karę. — Właściciela gruntu, Mechiasa znaleziono we czwartek w jego pomieszkaniu przy ulicy Wielkiej martwego obok wiernej towarzyski — butelki wódki. Pijaczyna otrut się oczywiście spirytusem. — Na jednym z okolicznych majątków powiesił się dziewięcioletni synek jednego z luźniaków z obawy przed karą ojcowską. Co to za »nerwowe« czasy, w których my teraz żyjemy, że nawet niedorostki wiejskie stają się samobójcami!

* **Lee.** U gospodarza Augusta Karli-

sza w Kleszczewie wybuchł w wieczór d. 7 listopada ogień, który zniszczył kilka budynków. Pan Karlisz był właśnie nieobecny.

* **Ryn.** W naszym mieście i jego okolicy panuje w tym roku dotkliwy brak drzewa. Kilku piekarzy tutejszych musiało takowe z Leca sprowadzić. Nawet skłagać drzewa — jedyny w Rynie — nie mógł w lesie dostać drzewa opałowego i sprzedaje teraz swoją małą resztę po 7 marek za metr kubiczny. Powodem tej klęski jest to, że fiskus sprzedał na jednej z aukcji w puszczy jańsborskiej pewnemu kupcowi z Elbląga — jako najwięcej ofiarującemu — naraz 9000 metrów kubicznych drzewa opałowego. Przez taki znaczny ubytek ucierpiały wszystkie okoliczne miasta. — W Krzyżanach sroży się dyfterya. Pomierało na nią już 20 dzieci.

* **Pod Wystruciem** przejechał pociąg dorosłą córkę posiadziela dóbr p. M. Ciało zostało rozerwane na części. Nie wiadomo jakim sposobem nieszczęśliwa dostała się na szyny.

* **Sztum.** Na torze kolejowym położył ktoś kamień polny, ważący przeszło centnar, a tylko przytomności umysłu maszynisty przypisać można, iż nie zaszło większe nieszczęście.

* **Kwidzyn.** Przy robotach ziemnych na gruncie p. B. M. Lewińskiego przy niższej bramie znaleziono kulę kamienną, która niezawodnie pochodzi z czasów oblężenia Kwidzyna przez Szwedów (od 1655 do 1660 r.).

* **Chełmno.** »Du pólnisches Sau, deutsch schreiben!« (Ty polska świnio, pisz po niemiecku). Te słowa były napisane na liście, jaki p. Zakrzewski w Poznaniu odebrał od swych krewnych tutaj zamieszkałych. Piękne te słowa pisali oczywiście jakiś urzędnik polakożerca.

* **Swiecie.** 11-go b. m. upłynęło 700 lat, jak od czasu, kiedy książę Grzymisław przy poświęceniu kościoła Najśw. Maryi Panny w Swieciu podpisał dokument, którym daruje Starogard Jezuitom (11 listop. 1198). Ten dokument jeszcze przechowuje się w archiwum królewieckim. Zdaje się, że książę pomorski Grzymisław poznał Jezuitów na pielgrzymce swojej do Jerozolimy, którą odbywał jako rycerz a może też jako uczestnik krucjaty (wyprawy krzyżowej).

* **Pod Swieciem** we wsi Wiągu zamordowała służąca S. własne dziecko, udusiwszy je tym sposobem, że w usta niemowlęcia włożyła wiązkę słomy. Chociaż od popełnienia morderstwa upłynęło sporo czasu i na razie go nie wykryto, to jednakowoż sumienie nie dawało jej spokoju, tak, że obecnie do morderstwa przed sądem się przyznała. Dziecko pogrzebione w ogrodzie sama wykopała i przekonano się istotnie, że czyn ten popełniła. Wzięto ją do więzienia.

* **Toruń.** Na ulicy Dworcowej, prowadzącej na Mokre, napadło wieczorem o g. 7. dwóch łobuzów pewnego robotnika, który szedł z dworca. Poczuli go dławić, bić i odebrali mu pieniądze około 60 m., jako też parę butów. Krzyk napadniętego usłyszał listowy Kostukowski i dwóch robotników, którzy pobiegli z pomocą i rabusiów spłoszyli. Przy pomocy dwóch żandarmów powiodło się obydwóm sprawców wyszukać i pochwytać. Są nimi dwaj bracia Lewandowscy Antoni i Teodor. W piwnicy edzukanono parę butów i kilka rubli, gdzie ukryli resztę, nie chcieli wydać. Okutych w kajdany odprowadzono do więzienia. Napadnięty nazywa się Kąkowski, pochodzi z Królestwa Pol., skąd zbiegł bez paszportu, za co go także do aresztu osadzono.

* **Fordon.** Straszliwe nieszczęście wydarzyło się tu znów wskutek nieostróżności matki. Żona robotnika M., Polaka, idąc na targ, zamknęła w izbie 3-letniego synka swego. Chłopiec w nieobecności matki zbliżył się widocznie do pieca, od którego zajęły mu się sukienki. Gdy matka wróciła, znalazła go już nieżywego,

strasznie popalonego. Wstrząsająca do głębi była rozpacz biednej matki, aleć niestety już biednego dziecka do życia przywrócić nie zdołała.

* **Bydgoszcz.** Przed kilku dniami przechadzała się przed jedną z kamienic na ulicy Gdańskiej przystojnie ubrana pani, która z wielkim zainteresowaniem się tak budynkowi, jak i okalającemu go ogrodowi się przypatrywała. Spostrzegła to właścicielka i wyszła przed dom, do której też owa pani zaraz się zbliżyła i objawiła jej chęć kupna owego domu, gdyż ten z powodu swego nadzwyczaj uroczego położenia bardzo jej się podobał. Potem opowiedziała właścicielce, że sprzedała dobra swe pod Poznaniem za 40,000 marek i jutro ma pieniądze z tutejszego sądu odebrać. Ucieszona tą propozycją właścicielka, poprosiła »przyszłą« panią właścicielkę do swych pokoi, gdzie ją sownie uraczyła, za co ta przyrzekła jej, że skoro tylko pieniądze ze sądu odbierze, chętnie jej 20 marek za tę fatygę ofiaruje. Drugiego dnia udała się o nią niby na sąd, lecz wkrótce przysłała z powrotem, gdyż, jak mówiła z powodu jakichś nieformalności dopiero następnego dnia pieniądze otrzyma. I znowu właścicielka nie żałowała dla »gościa« niczego. Gdy jednak trzeciego dnia rano wyszła ona znowu na sąd po pieniądze, do dziś dnia z tamąd jeszcze nie wróciła.

* **Samplawa.** W kościółku naszym życie religijne pięknie się rozwija, a wdzięczamy to jedynie naszemu kochanemu ks. proboszczowi. Różaniec św. gromadził w październiku takie zastępy pobożnych, jak dawniej nigdy nie bywało, a Adoracya Najśw. Sakramentu odbywała się bardzo pięknie. Przed ołtarzem klęczeli z jednej strony ojciec z jednym dorosłym i drugim młodszym synem, a po drugiej matka z jedną dorosłą i drugą młodszą córką. We Wszystkich Świętych dziękował ks. proboszcz za liczny udział w nabożeństwie Różańcowem i Adoracyi, ale smucił się bardzo, że tu w parafii mamy dwoje ludzi, którzy okropne zgorszenie dają, bo oto człowiek żonaty opuścił swą żonę i czworo dzieci i żyje na wiarę z pewną wdową.

* **Chojnice.** Przed izbą karną stawał 17-letni wyrostek Alojzy Kujawski z Konewki, oskarżony o obrabowanie małej dziewczynki na drodze: zabrał jej 1,60 m. i trochę towarów. Sąd skazał go na 2 lata więzienia. — Następnie toczyła się w drugiej instancji sprawa przeciwko młynarczykowi Arndtowi z Słupska, oskarżonemu o kradzież kielicha kościelnego w Polskim Cekeynie. Oskarżony uniewinnił się, iż kielich otrzymał, od jakiegoś nieznanego. W pierwszej instancji skazany został na 6 miesięcy domu karnego, jako karę dodatkową, w drugiej instancji został uwolniony.

ROZMAITOSCI.

Z Moskwy piszą: Oddawna w Moskwie nie było tak wczesnej zimy, jak w roku bieżącym. W ostatnich dniach września starego stylu mieliśmy już przymrozki, a w pierwszych dniach października temperatura tak się obniżyła, iż rzeka Newa stanęła. Kilka dni mieliśmy już dobrą sanne, lecz obecnie znów odwilż, cienki lód na rzece stoniał, śnieg znikł i znów mamy nieznośną, jesienną pogodę, z wszystkimi jej właściwościami, t. j. z deszczem i błotem.

W Watykanie pracują robotnicy około urządzenia oświetlenia elektrycznego. W tym celu ustawiono wielki motor w ogrodzie papieżkim, koło fontanny Pawła III. W pałacu watykańskim jest już od kilku lat winda hydrauliczna, przy jednym z wejść dziedzińca św. Damazego, która pozwala, bez zmęczenia, wznosić się do trzeciego i czwartego piętra pałacu. Na czwartym piętrze kolosalnego gmachu mieści się tak zwany Sekretaryat papieski, t. j. ministerium kurji Apostolskiej. Podobną windę, w mniejszych wprawdzie rozmiarach, umieszczono także w letnim pałacyku Leona XIII w ogrodach watykańskich. — Niebawem ukaże się encyklika Leona XIII o anarchizmie.

Otwarcie składu.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę uprzejmie, że z dniem 15 listopada do tego roku otworzyłem

👉 w ulicy Gutsztackiej nr. 10 👈
(przy moście kolejowym)

magazyn trumien i wypraw dla niebożczyków

w stylu wielkomijskim.

Już od dawna **słyszeć było można życzenia** tutejszych mieszkańców, aby mieć tu podobny skład, (jaki w dużych miastach od dawna istnieje, który wielki i wyborowy skład wszelkich gatunków

trumien metalowych i drewnianych

jako i

👉 rzeczy do przybrania niebożczyków 👈
utrzymuje, jako i zupełne

dekoracye żałobne

odpowiednie do najnowszych czasów wypożycza.

Aby uchronić się od natarczywości i ciągłego nachodzenia o trumnę (zaraz po wypadku śmierci), potrzebnym jest podobny skład, który stara się temu zapobiedz.

Mam dla tego wszelkie gatunki **trumien**, tak dotychczasowych **starszych form**, jako i **najnowsze i lepsze fasony** we wszelkich wielkościach i cenach, zupełnie **gotowe i wybite, natychmiast do wzięcia gotowe.**

Upraszam pr. eto Szanowną Publiczność, aby zechciała moje nowe przedsiębiorstwo, które się wyróżnia ściśle rzetelnemi, jak najtaniej obliczonemi cenami, w razie potrzeby laskawie poprzeć, i moje zaufanie, które w całej pełni w mej fabryce mebli używam i na to nowe przedsiębiorstwo rozciągnąć i kreślę się

z wysokim szacunkiem

G. Puttlitz,
fabrykant mebli.

Dwóch doskonałych **pachotków krawieckich** przyjmie **A. Rudzewski** mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Warszawska 26.

Młoda panna, wykształcona w gotowaniu, gospodarstwie, krawieczyźnie i różnej ręcznej pracy, z porządnego domu, szuka miejsce od Nowego Roku, Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja »Gazety Olsztyńskiej«.

Najlepszy krajowy

OLEJ SIEMIENNY

do jadła poleca

A. Black.

2 uczni

cheących się wyuczyć dobrze kowalstwa. przyjmie natychmiast

Werner,

mistrz kowalski w Olsztynie ulica Dolna kościelna.

Ucznia

do składu towarów kolonialnych, materialnych i destylacji przyjmie zaraz lub nieco później.

H. Schöneberg.

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjaśnie natychmiast

Antoni Trudziński
w Dużym Klebarku.

Dwóch pachotków i dwóch uczniów przyjmie natychmiast

A. Schoenwald,
mistrz szewski w Wartemborku.

Czysty, najlepszy **szmalec i tłuszcz** poleca **A. Black.**

Polecam mój bogato zaopatrzony skład **Cygar i tabaki**

jako i prawdziwych **rosyjskich papierosów, zdrowotnych cygarniczek itd. itd.**

J. Dziędek,
fabryka cygar i tabaki.
Olsztyn.

Najlepsze sędzkie Maties poleca jak najtaniej **A. Black.**

2 uczni

w naukę piekarstwa przyjmie natychmiast

Weichert

ulica Warszawska 33.

Willy Stern

⊛ Gutsztacka ul. nr. 35 ⊛
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

Prz jmuje:

od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.

Kalendarze

◀ na rok 1899 ▶

Maryński	60 fen.
Poznański	50 fen.
Katolik	50 fen.
Regensburger	
Marienkalendar	50 fen.
Święta rodzina	50 fen.
Przyjaciół rodziny	30 fen.
Kalendarz powieściowy	55 fen.
Najświętsza rodzina	50 fen.
Mały kalendarz powieściowy	50 fen.
Skarb rodzin	1,20 m.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

Do naszego tartaku w **Pupach** potrzebujemy od 1 listopada albo od 1 stycznia

kowala

za zapłatą miesięczną i wolnem pomieszkaniu

Olsztyn 22 października 1898.

C. Hermenau i Sp.

Największy skład **tapeł, poostu** (fyrny - su), **laku, karbolin. um, pędzli, szablonów, farb**, ostatnie już gotowe do malowania, po jak najtańszych cenach u **E. Kuhnigk,** ulica Prosta.

1 lub dwóch

uczni

w naukę krawiectwa przyjmie zaraz lub później

A. Kiewicz,

ulica Szańcowa 29.

Mieszkam teraz

Karlstr. nr. 6

w domu pana Kondel.

Akuszerka Cichowska.

Za zaliczką franko

przesyłam:

9 funtów podwójnie czyszczonych bez kurzu piór od dziczyzny	3,95 Mk.
9 funtów podwójnie czyszczonych bez kurzu piór od kaczek	9,25 Mk.
9 funtów podwójnie czyszczonych bez kurzu puchu od kaczek	13,00 Mk.
9 funtów podwójnie czyszczonych bez kurzu mieszanych piór od gęsi	18,00 Mk.
8 funtów podwójnie czyszczonych bez kurzu białych piór gęsi	20,50 Mk.
5 funtów podwójnie czyszczonych bez kurzu szarego puchu od kaczek na dobrą pierzynę	14,90 Mk.

Zamiana gwarantowana.

J. Kirschbaum,

Dom wysyłkowy.

⊛ **Rotthausen.**

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniżny w Olsztynie.

— Druk i nakład Seweryna Pieniżnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)